Nr 60. Kraków, Wtorek, 15 marca 1910. Rok III.

GAZETA POWSZECHNA

Wychodzi CODZIENNIE o godz. 3 popoł.

Do nabycia w całym kraju w trafikach i biurach dzienników.

PRENUMERATA: w Krakowie już z dostawą do domu i na prowincji miesięcznie 1 Kor. 50 h. (kwartalnie 4 Kor. 50 h.). W Niemczech kwartalnie 5 Kor. 50 hal.; w innych krajach, należących do związku pocztowego, kwartalnie 7 Kor. 50 hal.

Ogłoszenia: od miejsca za jednoszpaltowy wiersz petitowy 20 hal. za pierwszy raz, za każdy następny po 10 hal. — Drobne ogłoszenia po 4 hal. od słowa, najmniej jednak 10 słów. — Nadesłane po 60 hal. od wiersza. — Załączniki w miejscu 1 kor. od setki, na prowincję 2 korony.

Redakcja i Administracja: **ul. Florjańska l. 32, II p.** — Telefon Nr. 565.

Pojedynczy numer 6 hal. tak w Krakowie jak i na prowincji.

Wydawca, redaktor naczelny i odpowiedzialny: **Władysław Wąsowicz.**

Niemcy w Galicji.

I.

Zbliżający się w tym roku spis ludności stwarza nowe niebezpieczeństwo w naszym kraju: urzędowy wzrost niemczyzny, która tem śmielej podniesie potem łeb do góry i żądać będzie na tej podstawie różnych równouprawnień. Już teraz mamy w Sejmie posła-Niemca (na szczęście niemowę, więc nieszkodliwego) i spotkaliśmy się z żądaniem kilku mandatów niemieckich na przyszłość do obu ciał ustawodawczych—już teraz silna jest organizacja szkolna i kościelna niemiecka, a zagony ich pójdą niezawodnie dalej i głębiej w kraj — już teraz germanizacja i gwałty na tem tle zagrażają ludności naszej wiejskiej — a my sobie to wszystko lekceważymy, ufni, że „Pan Bóg łaskaw na Mazury“.

Niebezpieczeństwo jest większe, niż się komu zdaje, a wzmaga się ono przedewszystkiem przez nieznajomość naszą siły liczebnej Niemców w Galicji i niedocenianie ich wytrwałości i energji. My wiemy tylko tyle, że gdzieś tam w powiecie bialskim toczy się odwieczny bój o dziatwę szkolną, że zagłębie chrzanowskie ma napływową ludność niemiecką, że są po kraju porozrzucane kolonje niemieckie — i zapominamy, że to wszystko nie śpi, ale zaczyna się organizować, a organizacja każda, świadoma swego celu, to potęga.

Łącznikiem organizacyjnym, ktory w ostatnich czasach zajął ważny posterunek w tej dźwigającej się w kraju naszym niemczyźnie, jest ich prasa narodowa, na razie w dwu kierunkach wyznaniowych reprezentowana: „*Deutsches Volksblatt für Galizien*“, lwowski organ związku chrześciańskich Niemców w Galicji i „*Ewangelisches Gemeindeblatt für Galizien und Bukowina*“ wydawany przez bialskiego proboszcza ewangelickiego. Z pomocą im przychodzą niemieckie gazety na Śląsku i Bukowinie a potem wszystkie te nieuzasadnione pretensje przenoszą się do prasy wiedeńskiej i berlińskiej i w ten sposób urasta „kwestja niemiecka“ właściwie nieistniejąca w kraju, a w każdym razie rozdymana do gigantycznych rozmiarów ucisku polskiego, jakiego się rzekomo dopuszczamy tu na kolonistach niemieckich.

Hasła, propagowane przez prasę, przekuwają w czyn codzienny organizacje szkolne: filja towarzystwa kolońskiego „*Gustav-Adolf-Verein*“, bogato przez inne instytucje wszechniemieckie subwencjonowana i ewangelicki „*Lehrerverein für Galizien und Bukowina*“. Dlatego też szkolnictwo niemieckie w Galicji planowo jest prowadzone i cel swój uzyskuje.

Takimi to zewnętrznymi organami występuje w kraju naszym wojująca niemczyzna i nieliczną swą siłę co do głów wzmaga energją i wytrwałością. Organy te wystarczyłyby zupełnie dla narodowości, która nie jakieś półtora procent ogólnego zaludnienia kraju wynosi (a taką jest ogólna liczba Niemców w Galicji) — ale dla poważnego plemienia całego. Nasze organizacje narodowe, nasza praca stosunkowo do siły liczebnej polskiej w tym kraju, daleko słabszą jest, niż u garstki Niemców — tak samo rzecz się ma i u Rusinów. Zobaczymy — jak to się w cyfrach przedstawia.

Z Warszawy.

Rząd „opiekuńczy“. — Gaszenie namiętności. — „Swoi“ ludzie. — Jaskinie gry. — Klub artystów. — Pogrobowiec rewolucji. — Fundusz strażacki. — Hjena dziennikarska. — Koniec rządowego mecenasa.

Warszawka się bawi... Dajmy na to, że Warszawka się bawi, jednak tym razem bawi się, bo nad śmiech nic więcej nie może...

Ale sięgnijmy okiem wstecz. Otóż w czasie t. zw. rewolucyjnym rząd chcąc w przystępie dobrego serca poddanym umożliwić wylew wezbranych namiętności, wśród innych zdradzieckich upustów, otworzył szeroko łatwość uzyskania pozwoleń na zakładanie klubów, przy których możnaby uprawiać grę karcianą. Oczywiście natchnął inicjatywą do tego przedewszystkiem swoich ludzi, którzy szybko mirażem dobrodziejstw życia zrzeszonego obałamucili opinję publiczną i na Królestwo spadł deszcz koncesji w postaci rozmaitej nazwy stowarzyszeń. Rzecz naturalna, iż Warszawa była pierwszą co do ilości nowo powstałych instytucji rzekomo o celach doniosłego znaczenia społecznego.

Na każdej prawie ulicy urządzano siedziby to warszawskiego „klubu automobilistów“ bez automobilów, to warszawskiego „klubu myśliwych“ bez myśliwych itd., a gdy brakowało pretekstów do przyczepienia nazwy „warszawskiej“ takiej instytucji, istniały w syrenim grodzie kluby z nazwami zapożyczonemi od wsi i miasteczek podmiejskich lub oddziały klubów petersburskich, moskiewskich, wileńskich itd.

Grzyby po deszczu tak prędko nie rosną, jak owe kluby wyrastały w Warszawie i rzecz charakterystyczna, zakładano je w tych środowiskach ludzkich, które objawiały jakikolwiek ruch niepokojący... Władze rosyjskie, wyłowiwszy za pomocą „ochrany“ najniespokojniejszych, słały do reszty swego „pacyfikatora“, który wystawiał lep w postaci stowarzyszenia i brał na to rzesze.

Ani się spostrzeżono, kiedy pod szumnie i górnie brzmiącemi hasłami zaczęto zgrywać się do nitki i był czas jeszcze do niedawna, kiedy Warszawa przedstawiała rozdrobnione Monte-Carlo, z kwitnącemi jaskiniami hazardu w pierwszorzędnych dzielnicach. Dopiero może od pół roku policja warszawska, uprzykrzywszy sobie skandale klubowe, samobójstwa, defraudacje i oszustwa wyrafinowane a nadto z polecenia władz, które mają dość pewności, iż społeczeństwo się aż nadto uspokoiło — zaczęła przykręcać śruby wolności klubowej i po kolei jedną za drugą taką instytucję zamykać, przepłaszając ich zarządy i dyrektorów...

Jak wiadomo, pewnego rodzaju ferment wynikł w owych czasach zaburzeń i w środowisku aktorów teatrów warszawskich. Był wiec, były mowy strajkowe, rezolucje, słowem obudziło się pragnienie czegoś, co wprawiło władze względem tego środowiska nie tyle w złość, ile w zdumienie.

W zdumienie, gdyż świat ten z przedstawicie-

KAZIMIERA ZAMORSKA. 3

„Apage satanas!“

(Dokończenie.)

Zrozum mię dziecię, że choć kocham ciebie, wziąć cię nie mogę. Idź, wróć do twej chaty — do łona przytul uśpioną dziecinę, pieszczotą męża pociągnij ku sobie, a ja codzień modlić za tobą się będę. Idź już, noc taka czarna, odejdź moje dziecię!

I ona poszła. W ciasnym jej mózgu nie było miejsca na wszelkie wywody o obowiązkach względem męża, któremu ją zaprzedano bez pytania, względem tego dziecięcia, owocu gwałtu i przymusu — które nienawidziła prawie. Nie rozumowała o przyszłem życiu, o korzyściach cierpienia, ona wiedziała, że jej źle, źle okropnie na świecie, że ją odepchnął człowiek jedyny, którego ukochała całą mocą swej biednej ciemnej duszyczki.

Wrócić do tej wstrętnej i brudnej chaty, do życia dawnego — nie — nigdy! Sto razy umrzeć lepiej!

Lecz śmierć nie lubi przychodzić na zawołanie, trzeba się chyba rzucić w jej objęcia — i biedna Mgaszawa rzuciła się sama.

Lustrzana tafla leniwie płynącej rzeki, rozprysła się w kropel miljony — zatoczyła kilka kręgów wspaniałych, później drobnych wianuszek, coraz mniejszych, maleńkich, aż na chwilę jeszcze bańka wyrosła i spadła!...

*

* *

W samotnym namiocie klęczał blady kapłan! Żółty płomień dogasającej świecy, oświecał smutną twarz jego, w mistycznej pogrążoną ekstazie. W oczach jego utkwionych w obraz ukrzyżowanego, tlał święty ogień wiary i boskiej miłości, a z drżących ust misjonarza płynął w nieskończoność czarnej afrykańskiej nocy, szept cichy:

— „*Apage satanas*“ — „*apage*“!“ — Odejdź szatanie!

ŻAL.

Mojej siostrze Jani.

Błękitny mrok — tajemna dal...
Letnia noc w gwiazdach płonie...
Po głuszy pól chodzi mój żal...
Wyciąga blade dłonie...

Ze szczęścia dni, anielski śpiew
Już serca nie poruszy....
Zaszumiał wiatr, w gałęziach drzew
...Zapłakał żal mój w głuszy.

Przez siatkę trzcin, w aksamit fal
Księżyc swój blask przesiewa...
...Aleją lip — idzie mój żal...
...I ciemne pieśni śpiewa.

Artur Popiel.

MÓJ OKRĘT.

Choć gromy huczą, fal gra muzyka,
mój okręt płynie i płynie...
poprzez odmęty pian bez sternika
hen — ku wyśnionej krainie.

Płynie mój okręt po wód bezkresie
po łez przeźroczy, płynie przez wieki,
wichr go przez skały i rafy niesie,
w tęczowe baśnie... w świat snów daleki.

Stanisław Stwora.

lami barbarzyńskich władz rosyjskich również związany jest nićmi pewnego pobłażania.

Zjawił się tedy w środowisku tem człowiek układny i taki sam przyjaciel oberpolicmajstra i prezydenta-moskala, jak i redaktorów pism polskich warszawskich, nadskakujący zarówno generał-adjutantowi, Skałłonowi, jak i arcybiskupowi Popielowi, ożeniony z jedną z najbogatszych żydówek warszawskich, słowem typowy pacyfikator w osobie adwokata przysięgłego, p. Henryka Dziewulskiego.

Tu zaznaczyć trzeba, iż nie on jeden w sferach towarzyskich Warszawy jest bezkarnie przez nie tolerowanym ujemnym typem pogrobowca nieudanej rewolucji rosyjskiej, ale, że z jego powodu śmieje się dziś Warszawa, o nim więc i o aferze z jego osobą złączoną mówić tu będę.

Otóż p. Dziewulski Henryk założył Stowarzyszenie artystów i pracowników teatrów rządowych, stał się jego prezesem i gorliwym kierownikiem. Z początku działalność p. D. objawiła się w organizowaniu wspólnie z p. Małyszewem, prezesem dyrekcji teatrów, rautów, na które zapraszano artystki i... oficerów, naturalnie z lejbgwardji lub innego rodzaju broni, wszelako tylko utytułowanych i bogatych. Bywała też męska arystokracja polska, taksamo jak i oficerska żądna przygód w zetknięciu się z nadobną płcią artystyczną. Ale po kilku takich rautach, ten i ów mniej zdeprawowany zaczął kręcić nosem, sarkać, wreszcie — i rauty przeszły do miłych wspomnień. Ale to pchnęło inicjatora w innym kierunku. Oto założono przy Stow. „lokal dla celów towarzyskich“, który od pierwszego zaraz dnia został zamieniony na doskonale zorganizowaną jaskinię gry. Była ona tem bezpieczniejsza, że na jej czele stał ustosunkowany osobnik, radca prawny dwóch prawdziwie rusyfikacyjnych ognisk w Warszawie: Tow. „Czerwonego Krzyża“, na czele którego stoją pp. Skałłonowie i prawosławnego Tow. dobroczynności.

Ale w „lokalu dla celów towarzyskich“, w którym p. Dz. grywał w bakarata z dobranem kółkiem osób, działy się rzeczy niesłychane: obłuskiwano tam każdego „frajera“, a nie czyniono już wyboru w doborze ofiar, do gry wciąganych. Doświadczony w wywąchiwaniu niedoświadczonych a posiadających pieniądze swoje czy nie swoje, dyrektor „lokalu“, jeden z aktorów, naganiał graczy. O orgjach hazardu w tym „lokalu“ opowiadano trudne do wiary rzeczy, zżymano się na to niekiedy.

Nikt sobie nie zdawał dokładnie sprawy, kim jest p. D. i dopiero rewizja policyjna w klubie, pod jego skrzydłami opiekuńczemi będącym, poruszyła część opinji. Rewizji dokonano skutkiem skarg kilku ogranych młodzików ze sfer oficerskich. I w istocie policja znalazła kilka „*corpus delicti*“, stwierdzających już nietylko hazard, ale... karty znaczone.

W kilka dni po tym skandalu p. Dz. z dobrą miną zrzekł się godności prezesowskiej, a w liście, który nieoględne pisma zamieściły w dziale redakcyjnym, całą winę złożył na p. Karola Jaroszewskiego, artystę teatru „Nowego“. Jednocześnie pod adresem „Kurjera Porannego“, który pierwszy o rewizji wiadomość podał, oszczędzając przytem nieustannie p. Dz., w liście owym napisał, że „Kurj. Por.“ zrobił to dla względów jakichś animozji...

Jakie to były „animozje“ dowiedzieliśmy się z pisemka p. t. „Wolne Słowo“. Otóż pojawił się tam artykuł o treści namiętnej, patetycznej, jakby autor rozdzierał na sobie szaty z rozpaczy, artykuł, który każdego z obeznanych ze sprawą mógł pobudzić do homerycznego śmiechu lub do... oburzenia.

Chodzi o t. zw. fundusz strażacki. Tu krótka dygresja: Ś. p. Feliks Fryze, red. „Kurj. por.“, jak wiadomo zapalony amator straży, w ciągu długiego szeregu lat, drogą osobistych a gorliwych zabiegów, uzbierał wśród warszawian pewien dość znaczny fundusz na utworzenie kasy dla niezdolnych do pracy strażaków. Straż miejska w Warszawie jest pod bezpośrednim zarządem oberpolicmajstra, który rządzi się strażą i jej funduszami bez kontroli. Jeszcze zmarły Józef Unger złożył na ręce ówczesnego oberpolicmajstra, dla straży rb. 1.000 i pieniądze te przepadły, następnie procentów, wziętych gwałtem od funduszu zebranego przez Fryzego, również przepadło rb. 400. Nadużycia te skłoniły Fryzego, że nie oddawał funduszu do policji, lecz umieścił na procent w Tow. wzaj. kred., do czasu, kiedy emerytalna instytucja strażacka będzie mogła powstać bez udziału policji. Wszelako 3-krotnie władze projekt ustawy kasy odrzucały.

W ostatnich latach swego życia liczył śp. Fryze na samorząd miejski. Zaskoczyła go jednak śmierć.

Synowiec zmarłego, p. Ludwik Fryze, obecny redaktor „Kurj. por.“ zaraz po zgonie stryja, zgodnie z jego ostatnią wolą, fundusz strażacki oddał do rozporządzenia na rzecz Tow. ubezpieczeń od ognia, składając również na nie obowiązek założenia odpowiedniej instytucji.

To uporczywe i tendencyjne pomijanie rządowych instytucji miejskich przez Fryzów nie podobało się naczelnikom tych instytucji. Najpierw więc znany defraudant Litwinskij, prezydent magistratu, chciał ów fundusz zagarnąć i jak w dym, trafił do p. Dz., który w sposób bardzo elegancki chciał uzyskać od p. L. Fryzego zgodę na to, aby fundusz darowano magistratowi. Pomimo, że głośne były artykuły „Gońca“ o niesłychanej panamie magistratu warszawskiego, p. Dz. jedynie celem przypodobania się będącemu u steru Litwinskijowi, uciułany przez długie lata fundusz ofiarny chciał wyfaktorować na przepadłe... Gdy zaś celu nie osiągnął, miał śmiałość zwrócić się do Tow. literackiego, oskarżając p. L. Fryzego o przetrzymywanie funduszu. Fryze złożył dowody, że funduszem tym rozporządza wyłącznie Tow. Ubezpieczeń od ognia.

Nie dość jednak na tem. Gdy „Kurj. por.“ z powodu zrzeczenia się p. D. zapytał, dlaczego dopiero uczynił to po rewizji klubu, wielki p. Dz. udaje się do oberpolicmajstra, podżega do upomnienia się o fundusz, a gdy ten nie widzi na to sposobu, bierze kopje korespondencji urzędowej, w której upominano się od nieboszczyka złożenia do policji ustawy kasy i funduszu, oświetla to różnymi pozorami i faktami dwuznacznymi i z tem wszystkiem zgłasza się do kolegi po fachu, a zarazem znanej hyeny w dziennikarstwie warszawskiem.

Ten wierzy w to co mu Dz. opowiada i zamieszcza paszkwil, tem obrzydliwszy, że znieważa pamięć człowieka w życiu Warszawy wielce zasłużonego.

Ale to wysoce nieetyczne pastwienie się nad zmarłym, z pogardą zostało przez opinię powszechną przyjęte i spowodowało koniec swawolności rządowej p. Henryka Dziewulskiego.

Oto jedna z ostatnich kartek szarego życia „Warszawki“.

Szpiegostwo w Galicji.

„Kurjerowi Poznańskiemu“ nadsyła korespondent z Galicji szereg uwagg o szpiegostwie w Galicji. Ze względu na trafne uwag przytaczamy artykuł ten bez zmiany:

„Niejednego czytelnika pism codziennych musiał uderzyć szczególny moment: aresztowania w Galicji agentów Ochrany rosyjskiej. Zaczęła się od procesu Haeckera, który zarzucił szpiegostwo Borowskiej i sądu partyjnego nad Stanisławem Brzozowskim, którego zarówno socjalna demokracja Królestwa Polskiego i Litwy jak i Polska Partja Socjalistyczna oskarżyła owysługi Ochranie.

Od tego mniejwięcej czasu, tj. od wiosny 1909 nie było miesiąca, w którymby policja austrjacka nie aresztowała choćby jednego agenta; od jesieni 1908 r. aresztowania stawały się coraz częstsze tak, że obecnie każdy tydzień niemal przynosi świeże relacje.

Aresztowania te naprowadzają na wniosek, że w Galicji mamy do czynienia z całą organizacją szpiegowską, opierającą się o Ochranę warszawską; organizacja ta, kierowana przez sprężystych a nieuchwytnych kierowników, funkcjonuje nieustannie i zasilana bywa stale coraz to nowymi ludźmi. Gdzie leży kierownictwo faktyczne organizacji, trudno skontrolować. Podejrzywano bez uzasadnienia konsulat rosyjski we Lwowie. Niemniej powiadają powszechnie o tem, że były konsul lwowski br. Pustoszkin był tak silnie zaangażowany w aferę szpiegowską (na tle wojskowem) rusina Monczałowskiego, że po wykryciu szpiega, który obok niego mieszkał, musiał opuścić Lwów.

Większość szpiegów koncentruje się w tych miejscowościach, gdzie agenci mogą zbierać relacje o wojskowości, więc przedewszystkiem w Przemyślu, Lwowie i Krakowie.

We Lwowie Ochrana ma główną agendę. Tutaj działa Józef Dramiński, który Ochranie wysługiwał się w Warszawie i w Łodzi. Działa on przy pomocy kilku agentów od dłuższego czasu. Znaczenie jego polega przedewszystkiem na zorganizowaniu kadrów szpiegowskich w kraju i w stolicy. Wszelkie dochodzenia są bardzo utrudnione w tej mierze.

Jak słychać, głównie szpiedzy rekrutują się z pośród młodzieży. Jest nader znamiennym faktem, że pomiędzy rewelatorami znajdują się podobno jednostki ze sfer ruskich, pozostających pod wpływami moskalofilskimi, które delatorstwo uprawiają w imię ideji. Dowodem po temu są wyniki dochodzenia śledczego przeciwko grasującemu ongiś w Samborszczyźnie studentowi Dobrjańskiemu.

Kraków stoi od Lwowa o tyle wyżej, że tutaj wskutek słynnej w zeszłym roku interpelacji radnego Turskiego szpiegami zajęła się i Rada miejska i policja w przeciwieństwie do stolicy nadpełtwiańskiej. Dyrektorowi policji krakowskiej Flattauowi udał się połów niejednokrotnie; wystarczy wspomnieć procesy Dekierta i Kozłowskiego, aresztowania Rabinowicza i osoby nieznanej z nazwiska, a ukrywającej się pod nazwiskiem Rękosiewicz.

Co do „działaczy“ obecnie grasujących w Krakowie należy przedewszystkiem zwrócić uwagę Kółku Wielkopolan na osobistość, mającą przystęp nawet na odczyty familijne, a pozostającą w ścisłym kontakcie z filarami Ochrany w Warszawie i grasującą na stacjach pogranicznych austrjackich.

Ostatnie aresztowanie urzędnika magistratu krakowskiego podającego się za Fialę rzuci niewątpliwie dużo światła na szereg osób, żeby wymienić tylko Pieńkowskiego i Fijałkowskiego. Grasuje również w Krakowie Goldberg, należący do grona przyjaciół Rabinowicza, używający tego co Rabinowicz pseudonimu.

Dyskredytowanie indywiduów jest tem niezbędniejsze, że należy ostrzedz szersze koła, w których operują. Może przy pomocy społeczeństwa samego uda się wyplenić panoszącą się gangrenę“.

Kolej Jaworzno-Szczakowa.

Odbyła się w dniu 11 bm. w Chrzanowie komisja rewizyjna trasy projektowanej kolei lokalnej z Jaworzna do Szczakowy, a została zakończoną w Krakowie, pod przewodnictwem Radcy namiestnictwa dra Ustjanowskiego, przy licznym współudziale zastępców rządu, Wydziału krajowego, powiatu i stron interesowanych. Koncesję na rozpoczęcie robót przygotowawczych otrzymał p. Robert Doms, naczelny dyrektor Towarzystwa akc. górniczego i przemysłowego w Krakowie i członek państw. Rady kolejowej.

Projektowana kolej ma być wybudowana jako przedłużenie istniejącej już kolei lokalnej Piła-Jaworzno. O konieczności budowy tego przedłużenia i korzyściach, jakie z tego będzie miał kraj, a zwłaszcza tak silnie rozwijający się przemysł węglowy w Zagłębiu Krakowskiem, świadczy najlepiej to, że kolej lokalna Piła-Jaworzno, która ma być przedłużoną do Szczakowy, już dziś ma bardzo wielki ruch towarowy. Dotychczas kolej ta kończy się w Jaworznie i dlatego nie może się należycie rozwijać, gdyż służy ona przeważnie tylko do obsługi istniejących tam kopalń węgla, a nie łączy ze sobą większych węzłów kolejowych. Przez wybudowanie projektowanego przedłużenia do Szczakowy, uzyska się nietylko bezpośrednie krótkie połączenie Chrzanowa ze Szczakową, ale także dwóch głównych linji w Galicji, oraz otworzy się nowe połączenie do Granicy.

Projektowana kolej ma ogromne znaczenie nie tylko dla przemysłu węglowego, ale dla wszystkich zakładów górniczych i przemysłowych znajdujących się w okolicy Trzebini i Chrzanowa,

gdyż umożliwi im eksport swoich produktów do Królestwa Polskiego i Prus. Najważniejsze jednak znaczenie ma ta kolej dla kopalni Gwarectwa Jaworznickiego i kopalń w Borach (szyb Sobieskiego i Domsa) gdyż przez to dla kopalń tych zostanie otwarta prosta droga do Szczakowy i będzie umożliwiony eksport węgla krajowego do Królestwa Polskiego. Obecnie węgiel z tych kopalń nie może być eksportowany do Królestwa Polskiego, ponieważ musi być przewożony na około przez Chrzanów, Trzebinię, Szczakowę do Granicy, wskutek tego fracht ogromnie się podnosi, tak, że konkurencja węgla krajowego z innym jest zupełnie wykluczona, np. fracht jednego wagonu węgla na 100 q z kopalni w Borach via Chrzanów do Granicy wynosi K. 28. Z chwilą wybudowania kolei wprost z Jaworzna do Szczakowej fracht tego wagonu węgla zmniejszy się przeszło o połowę, co wpłynie bardzo korzystnie na eksport naszego węgla krajowego i podniesie jego siłę konkurencyjną.

To też komisja uznając ogromne znaczenie ekonomiczne projektowanej kolei, uznała konieczność budowy tej kolei ze względów publicznych i postanowiła jak najusilniej projekt ten u rządu centralnego popierać.

Z organizacji nauczycielskich.

„Ognisko“ frysztackie.

Dnia 6 bm. odbyło się w sali Kasyna we Frysztaku Walne zebranie „Ogniska“ nauczycielskiego. Zagaił obrady przewodniczący „Ogniska“ p. W. Tomaszewski, kierownik szkoły z Łączek, w gorących słowach nawołując do organizacji związkowej i omawiając zachowanie się Sejmu w sprawie 50 prc. dodatku państwowego na szkolnictwo ludowe.

Po odczytaniu protokołu z ostatniego posiedzenia przez sekretarza p. Łuszcza, przystąpiono do sprawozdania z działalności „Ogniska“ frysztackiego. Okazało się że — aczkolwiek niektóre czynniki starały się nauczycielstwo zdemoralizować i osłabić — to dzięki zabiegom kilku energicznych jednostek, jak niemniej wskutek poczucia solidarności u większości nauczycielstwa obwodu frysztackiego — zakusy wsteczne nie osiągnęły celu, gdyż na 40 nauczycieli należy 33 do „Ogniska“ — co chyba chlubnie świadczyć może o zrozumieniu organizacji u tutejszych nauczycieli. Dodać przytem należy, że prawie wszystkie nauczycielki należą do „Związku“ w naszym obwodzie, co podnosimy z tem większem uznaniem, że gdzieindziej nasze koleżanki usuwają się z różnych rzekomo ważnych przyczyn do organizacji.

Efekt finansowy w ubiegłym roku był również zadawalający. Połowę dochodu obraca tutejsze „Ognisko“ na własną bibliotekę, ta bowiem, która się znajduje przy Radzie okręgowej — jest jak wszystkie c. k. biblioteki — nadto cenzurowaną i dlatego niewystarczającą.

W ubiegłym roku 1909 odbyło się 3 posiedzenia Zarządu „Ogniska“ i 2 ogólne zebrania członków, urządzono wieczornicę koleżeńską. „Ognisko“ wzięło udział w uroczystym obchodzie Słowackiego, tudzież urządziło w połączeniu z „Ogniskiem“ w Strzyżowie wiec oświatowy.

W dyskusji nad sprawozdaniem brali nader żywy udział pp. Piterowie, Wyżykowski, Śmiałowska, Łuszcz, Hawlicki, Tomaszewski i inni.

Po udzieleniu Zarządowi absolutorjum wraz z podziękowaniem za wydatną działalność — przystąpiono do sprawozdania że zjazdu delegatów w Rzeszowie, które złożył p. Wyżykowski z Łączek, oznajmiając, ze z naszego okręgu został wybrany p. Maksymiljan Hawlicki do Naczelnego Zarządu.

W sprawie rocznicy grunwaldzkiej uchwalono utworzyć w łonie „Ogniska“ komitety parafialne w liczbie 5 a to: we Frysztaku, w Lubli, w Gogołowie, w Łękach i w Niewodnej. Do tego Komitetu prócz nauczycielstwa należeć będą osoby z miejscowej inteligencji i włościaństwa. Prócz tych wybrano też Komitet główny, który w razie potrzeby będzie udzielał rad i wskazówek, oraz dostarczał prelegentów na odczyty. Do głównego Komitetu powołano pp. Dubasa, Hawlickiego, Kantora, Piterę, Śmiałowską i Wyżykowskiego.

W końcu uchwalono jednogłośnie następujące rezolucje:

I. Nauczycielstwo, grupujące się w „Ognisku“ fryszt., zebrane 6 marca 1910 r. we Frysztaku, łączy jednozgodnie głos swój wraz z innymi głosami pokrewnych „Ognisk“ naucz. i domaga się, by państwo objęło 50 procent wydatków na szkolnictwo ludowe z tem wyraźnem zastrzeżeniem, by autonomja szkolna nie tylko nie utraciła swego dotychczasowego wpływu — lecz owszem by wpływ ten zwiększył się jeszcze, ale w duchu żądań nauczycielstwa ludowego, zorganizowanego w krajowym Związku.

II. Nauczycielstwo domaga się nie „nazwy“, ale prawdziwej pragmatyki służbowej.

III. „Ognisko“ żąda, by pobory nauczycieli lud. zrównano z płacami 4 rang urzędników państwowych.

IV. Zanim nastąpi taka regulacja płac nauczycielstwo domaga się jak najszybszego zniesienia hańbiącej 4 klasy t. zw. „wiejskiej“ oraz wszelkich stopni w płacach.

V. „Ognisko“ uchwala jak najenergiczniejsze poparcie Zarządu naczelnego krajowego Związku naucz. lud. w jego zabiegach około utworzenia stowarzyszenia „Reformy szkoły ludowej“ — tudzież w zabiegach około urzeczywistnienia domagań się całego nauczycielstwa tak słowiańskiego jak i wogóle, podjętych w kierunku uzyskania 50 procent wydatków.

Do nowego Zarządu „Ogniska“ przewodniczącym wybrano p. W. Tomaszewskiego, zastępcą p. A. Piterę, na sekr. p. Łuszcza a na członków pp. Dukietównę, Śmiałowską, Ochwata i Wyżykowskiego.

G. m.

„Ognisko krakowskie“.

Nauczycielstwo krakowskie, grupujące się w „Ognisku“, zgromadziło się onegdaj wieczorem w sali „Klubu pocztowego“, celem powzięcia szeregu uchwał w ważnych sprawach bieżących.

W zastępstwie nieobecnych prezesa „Ogniska“ p. Michalskiego i wiceprezesa p. Parczyńskiego, którzy z ważnych przeszkód w obradach udziału wziąć nie mogli, zagaił obrady p. Gincel, którego też jednomyślnie wybrano przewodniczącym. Obowiązki sekretarza pełnił p. Szkodziński.

Pierwszy punkt porządku dziennego: O potrzebie budowy domu nauczycielskiego w Krakowie referował p. Szkodziński, zaznaczając iż brak domu, w którymby instytucje nauczycielskie skupiać się mogły, dotkliwie daje się odczuć. Zaproponował więc imieniem sekcji budowy domu wniosek, aby nauczycielstwo przystąpiło do składania przynajmniej 10 koronowych udziałów na ten cel.

Wniosek ten, poparty w wymownych słowach przez pp.: Gincela, Orszulskiego i Danzingera, został jednogłośnie uchwalony.

W myśl wywodów tego samego referenta powzięto uchwałę, upoważniającą Zarząd „Ogniska“ do poczynienia starań, celem założenia w Krakowie sklepu z przyborami szkolnymi. Wybrano także Komisję, która ma porozumieć się w tej sprawie z jednym z kupców krakowskich. Wyraził on bowiem gotowość przyjęcia „Ogniska“ w charakterze wspólnika. W skład Komisji weszli: panna Rychling, pp. Orszulski, Szkodziński, Robak, Dziedzic i Michalski.

O utworzeniu komitetu reformy szkolnictwa ludowego przemawiał p. Henryk Kanarek, który gruntowny swój referat zakończył postawieniem stosownych rezolucji Jedna z nich wzywa nauczycielstwo, aby zajęło się energiczne zbieraniem dat statystycznych i wypełnieniem rozesłanego kwestjonarjusza. Po zebraniu tych dat będzie mogło nauczycielstwo zainteresować szeroki ogół społeczeństwa całym szeregiem spraw, dotyczących narodowej edukacji.

W sprawie daru grunwaldzkiego wyraziło nauczycielstwo żądanie, aby był on przeznaczony wyłącznie na obronę kresów zachodnich. Wezwano także nauczycielstwo, aby nie wprost do Zarządu głównego T. S. L., lecz do Zarządu „Ogniska“ nadsyłało deklarowane kwoty. Gdy zbierze się pokaźniejsza kwota, zarząd „Ogniska“ prześle ją do T. S. L. i w ten sposób udział nauczycielstwa w składkowaniu na dar grunwaldzki wypadnie wobec społeczeństwa okazalej.

Uchwaleniem wniosków w sprawie utworzenia pompy pożyczkowej przy „Ognisku“ (referent p. Robak) i biblioteki czytelni pedagogicznej, zakończono obrady.

Syndykat rolniczy.

W sobotę dnia 12 b. m. o 4 popołudniu odbyło się w Krakowie nadzwyczajne walne zebranie Syndykatu rolniczego.

W wielkiej sali nowego gmachu Towarzystwa rolniczego przy placu Szczepańskim zebrało się dość liczne grono członków nowej instytucji.

Syndykat rolniczy powstał z końcem roku ubiegłego przez połączenie dawnego Syndykatu Towarzystw rolniczych ze Związkiem handlowym Kółek rolniczych. Inicjatywę w tym kierunku dały: Komitet Towarzystw rolniczych w Krakowie i Biuro Patronatu we Lwowie.

Zadaniem Syndykatu rolniczego jako centralnego organu handlowego Towarzystw, Kółek i Spółek rolniczych jest ujęcie w swe ręce nie tylko pokrywania zapotrzebowania członków swych we wszystko, co do gospodarstwa mogą potrzebować, ale i pomoc w zbycie ich produktów.

W tym ostatnim kierunku tylko skupienie wszystkich interesowanych mogło sprawę zwłaszcza dostaw wojskowych popchnąć naprzód, dostawy te bowiem opiewają na dość znaczne ilości jednolitego zboża a z powodu braku odpowiedniej organizacji były zwłaszcza dla włościan niedostępnemi.

Obecnie zaś przez powstanie Syndykatu rolniczego może każdy, nawet najdrobniejszy rolnik przez swoje Kółko czy Spółkę, które znów wszystkie związane są w Syndykacie, brać udział w korzystnym zbycie swych płodów.

Między przybyłymi na zgromadzenie znajdowali się: Zdzisław hr. Tarnowski, wiceprezes Tow. Karol Czecz i bar. Konopka, dalej poseł dr Fr. Stefczyk i inni. Z włościan nie było — niestety nikogo. Obradom przewodniczył dr Napoleon Cybulski.

Po odczytaniu i przyjęciu protokołu z poprzedniego walnego zgromadzenia składał sprawozdanie z czynności dyrekcji o wprowadzeniu w życie nowego statutu i nowej organizacji Stowarzyszenia, dr Adam Prażmowski. Sprawozdanie to przyjęto bez dyskusji do wiadomości. Nastąpiły wybory; z grupy delegatów Spółek, Stowarzyszeń i Kółek rolniczych zostali wybrani: H. Dolański, Zdzisław hr. Tarnowski, Kaz. Bzowski z Droginji, Leon Podlewski, Telesfor Adamski, dr Jentys, Jan Mars z Sądowej Wiszni i Andrzej Średniawski. Z grupy innych członków Stowarzyszenia: Jan Stadnicki, Jan Mycielski, Aleks. Dąmbski, dr W. Milieski, dr N. Cybulski, Wł. Gniewosz, Edward Maurizio, ks. Łobaczewski. Do Komisji rewizyjnej: dr Ad. Krzyżanowski, St. Dydyński, J. Federowicz, P. Treter, dr Lisowiecki, Fr. Garczyński; jako zastępcy: dr Cel. Podlewski i dr Stef. Surzycki.

Prawo przyznano mianowania delegatów do Rady nadzorczej centralnym Towarzystwom rolniczym a więc: Komitetowi Tow. rolniczego w Krakowie i Zarządowi Głównemu Kółek rolniczych, oraz zakładom krajowym należącym do Syndykatu a to: Bankowi Krajowemu i Okręgowemu, Tow. rolniczemu w Wieliczce. Po ustanowieniu miejsca następnego wal. zebrania, którem ma być Kraków, zamknął dr Cybulski obrady.

Po mianowaniu delegatów przez korporacje i zakłady do tego uprawnione, zbierze się Rada nadzorcza celem wybrania prezydjum i wydziału wykonawczego.

Z Krakowskiego Klubu Ludowców.

Minął już rok od chwili, kiedy na terenie krakowskim nastąpiło bliższe zespolenie członków Polskiego Stronnictwa Ludowego w „Klubie Ludowców“. Klub czekała robota nielada. Małe jeszcze uświadomienie pod względem narodowym, liche materjalne położenie naszego wieśniaka, jego pochopność do prowadzenia procesów, których wygrana była wprost niemożliwą, skłonność do alkoholizmu i wreszcie zaniedbanie go polityczne. Taki mniej więcej, zależnie od okolicy i od warunków miejscowych, stan domagał się w pewnych powiatach pomocy doraźnej; jeżeli doda się do tego i tę jeszcze przyczynę, że niektóre stronnictwa kraju korzystając z takiego

stanu, chciały powiaty te opanować nie dla pracy oświatowej, ale dla widoków osobistych, to będziemy mieli jednę jeszcze przyczynę do utworzenia Klubu, co miał dawać inicjatywę do przeciwdziałania złemu.

I jeżeli oglądniemy się na ten ubiegły rok, to z czystem sumieniem możemy powiedzieć, że mając do naprawienia wiele, w istocie zrobiliśmy dużo. Klub nakreślone zadania pojął poważnie i zakasawszy ręce, nie szczędził niczego, aby dźwignąć pod każdym względem włościanina.

To też w sobotę zrobił Klub obrachunek z dotychczasowych wyników działalności. Sprawozdanie przedstawił prezes krakowskiego Klubu Ludowców mec. dr Bardel. Wobec ogromu pracy — mówił prezes — musieli się członkowie podzielić na pewne grupy, z których każda objęła pewien teren działalności, a do której zgłaszali się członkowie, co chcieli pracować w kierunku, najbardziej dla nich stosownym. Tak powstały cztery sekcje: a to: oświatowa, prawnicza, ekonomiczna i wreszcie polityczna.

Pierwsza niosła w lud uświadomienie narodowe i zachęcała lud do łączenia się w organizacje ekonomiczne, druga prawnicza, złożona z ludzi fachowych udzielała bezpłatnej pomocy prawnej, ekonomiczna działała w kierunku określonym przez swoją nazwę, ostatnia zaś polityczna czuwała nad politycznem wykształceniem włościanina — pouczała go o należących mu się jako obywatelowi kraju i państwa prawach. Rezultat tak naszkicowanej pracy po upływie roku przedstawia się bardzo dodatnio. Prawie każdej niedzieli wyjeżdżali członkowie na wieś, aby tam wygłosić odczyt lub służyć radą i pomocą.

Kończąc swe sprawozdanie dodał dr Bardel, iż w łonie krakowskiego Klubu ludowców powstała spółka wydająca pismo codzienne: „Gazetę Powszechną". Dziennik nasz stał się środowiskiem, około którego grupowali się ludowcy pomagający „Gazecie" nietylko materjalnie ale i przy codziennej pracy.

Sprawozdanie kasowe złożył skarbnik p. Pająk. Po przyjęciu obydwu sprawozdań nastąpiły wybory na rok przyszły, przyczem zostali wybrani: prezesem dr Franciszek Bardel, jego zastępcą p. Edward Maurizio, sekretarzem p. Kazimierz Czarnecki, skarbnikiem p. Jan Pająk.

Rozpoczęła się dyskusja nad programem pracy którą zagaił p. Maurizio. Mowca podkreślił w swej przemowie, iż w pracy wśród ludu należy uwzględnić w wyższym jeszcze stopniu kierunek ekonomiczny ze względu na wielkie zaniedbanie i materjalne położenie włościan. W dyskusji zabierali głos: pp. Stączek, Czarnecki, Grodecki i Niemiec.

Ze względu na spóźnioną porę odroczył przewodniczący dalszą dyskusję na następne zebranie Klubu.

Krakowska „Eleuterja"

odbyła wczoraj wieczorem doroczne swoje walne zebranie, na które przybyli licznie członkowie krakowskiego „Oddziału" i grono osób, interesujących się postępami walki z alkoholizmem. Po zagajeniu obrad przez prezesa p. Stanisława Stączka, nastąpiło sprawozdanie z całorocznej działalności, które imieniem Wydziału złożył sekretarz p. Karol Radwanek.

Oddział krakowski należał do najruchliwszych stowarzyszeń w Krakowie. Przyrost członków, szereg odczytów, wieczorów muzykalno-wokalnych i tanecznych świadczy o ruchliwości Zarządu.

Szczególną uwagę zwrócił Zarząd w roku ubiegłym na wieś, gdzie urządzono kilkadziesiąt odczytów o potrzebie walki z rozwielmożnionem u nas pijaństwem i wieców abstynenckich. Odczyty i wiece z ramienia „Eleuterji" odbyły się: w Wyciążach, Witkowicach, Mietniowie, Niepołomicach, Półwsiu Zwierzynieckiem, Dębnikach, Libiążu, Bieńkówce, Zakopanem, Krośnie, Oświęcimiu i w wielu innych miejscowościach. Wszystkie wiece i odczyty cieszyły się nader liczną frekwencją, co świadczy o zainteresowaniu, jakie budzi idea wstrzemięźliwości od trunków alkoholowych tak na wsi, jak i w mieście. Manifestacyjne wiece odbyte w lutym i marcu w Krakowie i Podgórzu w sprawie zwalczania alkoholizmu i ograniczenia szynkarstwa były również urządzone z ramienia „Eleuterji", która wybitny w nich wzięła udział.

W roku sprawozdawczym przystąpiło do „Eleuterji" 50 nowych członków. Trzeba jednak zaznaczyć, że wielu abstynentów nie będących członkami „Eleuterji", należy do innych organizacji wstrzemięźliwości, jak: Koło akademickie „Eleuterji", Koło młodzieży abstynenckiej itd.

Również i stan finansowy „Eleuterji", wcale korzystnie się przedstawia, co zawdzięczać należy energji Zarządu, który nie szczędził usilnych starań w kierunku zapewnienia trwałych podstaw stowarzyszeniu.

W dyskusji nad sprawozdaniem poruszono szereg ważnych dla „Eleuterji" spraw. P. Jabłoński żalił się, iż wśród duchowieństwa mało liczy „Eleuterja" zwolenników. Przemawieli także pp.: Kazimierz Czarnecki, akademik Lubecki, redaktor Zielenkiewicz i Ligęza, poczem po odpowiedzi prezesa na wniosek Komisji kontrolującej uchwalono ustępującemu Wydziałowi absolutorjum i wyrazy serdecznej podzięki za intenzywną i żmudną pracę, podjętą dla dobra Stowarzyszenia.

Nowy Wydział na rok bieżący wybrano jednomyślnie w składzie następującym pp.: Stanisław Stączek, poseł Stapiński, Mieczysław Zielenkiewicz, Stanisław Łańcucki, Wanda Hesslówna, Witold Fusek, Przemysław Matuszewski, Karol Radwanek, Leon Możdżeński, Jan Dobrowolski, Tadeusz Staniszewski, Wanda Daczkówna.

Do Komisji kontrolującej weszli pp.: Filasiewicz Aleksander, Czarnecki Kazimierz, Cieplik Józef i Żuławski Włodzimierz.

W najbliższych dniach zbiera się nowoobrany Wydział na posiedzenie, celem wyboru ze swego grona prezesa, wiceprezesa, sekretarza i skarbnika.

Dziesięciolecie organizacji stróżów.

Wczoraj obchodziło katolickie stowarzyszenie stróżów dziesiątą rocznicę swego istnienia. Uroczystość rozpoczęła się nabożeństwem, odprawionem o godz. 9 rano w kościele OO. Pijarów, podczas którego wygłosił okolicznościowe kazanie ks. M. Kuznowicz T. P. Po nabożeństwie udali się członkowie stowarzyszenia ze sztandarami przez Rynek do Domu Robotniczego. Przed Domem członkowie wszyscy fotografowali się.

O godzinie 11. odbyło się nadzwyczajne zgromadzenie, które otworzył prezes stow. p. Cap i udzielił głosu p. Gołąbowi. Mowca wspomniał o zasłużonych około założenia Stowarzyszenia przed 10 laty członkach, oraz mówił o potrzebie własnego Domu, na którego budowę złożono dotychczas 504 K. 36 h. Potem przemawiał poseł Sikorski, tudzież pp. dawny prezes Język, ks. kurator Mytkowicz i robotnik Kazimierski. Przy końcu zebrania uchwalono założyć Spółkę udziałową i zamianować członkami honorowymi ks. biskupa Nowaka i dra Bobilewicza.

Popołudniu o godz. 3 odbył się odczyt o Grunwaldzie, wygłoszony przez prof. dra Augusta Sokołowskiego. Uroczystość zakończyła się wieczorkiem, wypełnionym śpiewami, deklamacjami i obrazami scenicznymi.

Na uroczystość przybył delegat z Warszawy Tarkowski, z Wiednia Wałasiński z Tarnowa zaś otrzymało Stowarzyszenie telegram z życzeniami.

Z ŻYCIA KRAKOWSKIEGO.

Teatr miejski.

(„Wesele za czasów rewolucji" — sztuka w 3 aktach Sophusa Michaelisa).

Komunikat kancelarji teatralnej, reklamując sobotnią premjerę, wspomniał o zamiarze dyrekcji kolejnego zaznajomienia publiczności krakowskiej z utworami dramatycznymi wszystkich narodów. Po Chorwacji poszła Dania — ale jak jedna, tak i druga nie dała w tych dwu wieczorach choćby próbki twórczości oryginalnej obu narodów. Dramat chorwacki odchylił przed nami kartę szlachetczyzny swojej — sztuka duńska może być tylko nieporozumieniem teatralnem, a nie zaznajomieniem z literaturą dramatyczną duńską, która bardzoby mizernie wyglądała, gdyby taka rzecz, zbudowana na niekonsekwencjach logicznych, miała być jej typowym okazem. Dania żyje w naszych umysłach swoją kulturą, wyswabadzającą się z pod wpływów niemieckich, swoją szczerością przekonań, walczących z wszelką obłudą (Kierkegrard), swoim wreszcie Brandesem, w którym nauczyliśmy się szanować nie tylko powagę krytyczną, ale i przyjaciela naszego narodu — trudno nam tedy zgodzić się na taki wybór sztuki, która ma mieć charakter narodowo-reprezentacyjny.

Czego właściwie chce w niej autor? Kierunek polityczny? — nie, jednako ośmiesza bohaterów obu, rojalistę i jakobina, bo jednego i drugiego nawiedza przed śmiercią ludzka rzecz: strach. Problem psychologiczny? — także nie, psychologja jest tu tak powierzchowna, że niepodobna sobie wyobrazić żywego człowieka, któryby na podobny proces psychiczny się zdobył. Literatura to jest tylko, a nie żywe życie, które nie zniosłoby takich nielogiczności.

Autora zwabił pewien pieprzyk, jaki stwarza sytuacja i pewna senzacja, tkwiąca w nocy poślubnej pod strażą jakobinów. Noc poślubna niewykorzystana przez skazanego na śmierć rojalistę, który zapomina o młodej małżonce, a drży przed rannym terminem, mającym doń przemówić salwą 12-tu luf w jego własną pierś. Korzysta kto inny za cenę wypuszczenia więźnia: pułkownik jakobinów; życiem to własnem przepłaca, bo chce tak odpokutować ten uczynek swój, w głębokiem poczuciu sumienia swego potępiony.

Audytorjum przez długi czas wzrusza ramionami, bo tacy ludzie po świecie nie chodzą, a tylko część widzów, wykarmiona lekturą ostatniej doby Szerlok-Holmesowskiej, szarpie swe nerwy niecierpliwem wyczekiwaniem: rozstrzelają go, czy nie rozstrzelają?...

Sztukę podtrzymała gra trójki artystycznej na miejskiej scenie. Wdzięczną młodą parę tworzyli pp. Sulima i Leszczyński w pięknych stylowych kostjumach — ona, doskonała w momentach roztkliwień miłosnych, on, bardzo dobry w objawach tchórzostwa. Główna rola przypadła p. Kosińskiemu, który też bohaterskiego rewolucjonistę oddał z miarą dramatyczną i wszystkiemi subtelnościami psychiki, choć tak nieprawdopodobnej. Reszta jakobinów postawiła swoje role zagrubymi rysami, zwłaszcza p. Węgrzyn Maksymilian, dobry w grze rubachy czerwonego bliski był karykatury pod względem charakteryzacji.

Osobna wzmianka za udatne sylwetki służących. należy się pp. Zarzyckiej i Węgrzynowi Józefowi.

wlw.

Teatr ludowy.

Powrót Jadwigi Brzozowskiej.

Z początkiem czerwca zeszłego roku oklaskiwała krakowska publiczność nową swą ulubienicę Brzozowską za drugą jej rolę po „Lalce" w wodewilu „Ona i jej mąż". Obszerne sprawozdanie o tem, jakie wówczas umieściliśmy, uwalnia nas od oceny sztuki a zniewala tylko do dosłownego powtórzenia tego, co wówczas „Powszechna" o grze przedstawicielki tytułowej roli pisała:

...„rozkoszna murareczka w akcie pierwszym, w drugim zdradzająca swe pochodzenie przedmieszczańskie, w trzecim... „taka myszka" — władała sympatją całego audytorjum. Śpiew, gra, ruchy, wygląd — wszystko milutkie i doskonałe".

Minęło sporo czasu — p. Brzozowska opuściła scenę ludową i znowu na nią wróciła, witając się z publicznością tą samą śliczną arją o „takiej myszce", odśpiewaną — jak i przedtem — z nadzwyczajnym wdziękiem. Nic się w jej grze nie zmieniło, owszem pełniej jeszcze brzmi głos p. Brzozowskiej, którym umilać będzie niejeden wieczór w Teatrze ludowym.

Z reszty grających przypomnieli się znakomitemi swojemi rolami pp.: Grabowska, Jejde, Kolman, Poleński i Turski — z nowo obsadzonych ról podnieść należy z uznaniem pomysłową grę tego, co „30 lat wiernie służył gminie"... p. Jarnińskiego, który znakomitą sylwetkę, stworzoną dawniej przez p. Modzelewskiego, urozmaicił jeszcze indywidualnością swego talentu. Rolę po p. Cholewiczu grał p. Szarkowski a po panu Belkem p. Tatrzański — obaj utrzymali się w należytem oświetleniu charakterystycznem. Nadspodziewanie dobrze (t, j. nie przeszarżowanie) wypadła rola p. Bienina po p. Sarnowskim. Tyl-

ko p. Sobolówna nie umiała nic zrobić z wdzięcznej rólki dziewczątka, w którem swego czasu zaprezentowała się nam tak dodatnio p. Halnicka. *wlw.*

Z miasta.

Dwudziestopięciolecie „Sokoła" krakowskiego. W maju br. upływa 25 lat od założenia gniazda sokolego w Krakowie za inicjatywą śp. Michała Bałuckiego. Jubileusz ten, schodzący się ze zlotem grunwaldzkim, niezawodnie znajdzie swe echo i na samym zlocie, ale przedtem obchodzony będzie w ramach tutejszego „Sokoła" w połowie marca. Na 25-lecie to otrzymało gniazdo krakowskie prześliczny obraz od artysty mal. Fabjańskiego, który od samego założenia do „Sokoła" należy. Od brzasku lecą ptaki-sokoły. Zwrócony ku nim druh Sokół, prześliczny w rysunku i barwie, woła „hasło" — i przyzywa na miejsce, zagrożone u stóp jego. Z obrazu tego wykona Kraków własne złotówki jak i z obrazu, który przyrzekł mu w darze p. Wojciech Kossak.

Krajowy Związek lekarzy odbył wczoraj doroczne Walne zgromadzenie w sali Domu lekarskiego pod przewodnictwem prof. dr Wicherkiewicza. Na zebraniu roztrząsano potrzebę energicznego jednania członków Związkowi, sposoby solidarnego postępowania w sprawach zawodowych, stosunek poszczególnych grup lekarzy, jak kolejowych, okręgowych itp. Do wydziału Związku wybrano: przewodniczącym prof. Wicherkiewicza, zastępcą przewodniczącego dra Damskiego, sekretarzem dra Weinsberga, zastępcą sekretarza dra Klęska, skarbnikiem dra Grzybowskiego, zastępcą skarbnika dra Żydłowicza. Członkami wydziału: prof. Ciechanowskiego, prof. Dobrowolskiego, dra Jaugustyna, dra Owsińskiego i dra Stahra; do komisji kontrolującej: dra Bednarskiego, dra Rydla i dra Schneidra; do sądu polubownego: dra Berggrüna, prof. Krzyształowicza, dra Murczyńskiego, dra Lustgartena i dra Rzędzianowskiego. Wkładkę na rok 1910 ustalono na 12 kor.

Związek ekonomiczny urzędników, profesorów i nauczycieli odbędzie zwyczajne Walne Zgromadzenie w marcu. Termin dokładny podany będzie zapomocą dzienników w najbliższych dniach. Na porządku dziennym będzie umieszczone sprawozdanie Zarządu, zamknięcie rachunkowe za rok ubiegły, zmiana statutu Stowarzyszenia i wybory.

Wieczór słowa i pieśni. Wielka poezja i humorystyczna trawestacja, pieśń ludowa, bezimienna i kunsztowna najwybitniejszych kompozytorów polskich — stanowić będą treść „wieczoru słowa i pieśni", który we czwartek urządza Wanda Siemaszkowa w Starym Teatrze. Wszystkie te rodzaje „żywego słowa" połączy program w całość oryginalną a harmonijną. P. Siemaszkowa mówić będzie fragmenty dramatyczne i poezje: Słowackiego, Norwida, Kasprowicza, Staffa — część z nich jako melodramy z tow. muzyki; p. Zelwerowicz wypowie szereg wesołych drobiazgów ze swego bogatego repertuaru humorystycznego. Niezwykły gość w sali koncertowej — nieuczona pieśń ludowa ze swym charakterystycznym akompanjamentem — mieć będzie reprezentanta w p. Chodkiewiczu. Zapozna on z wyborem ukraińskich staroświeckich pieśni, przechowujących się jeszcze tylko w tradycji didów i ślepców a towarzyszyć będzie sobie sam na bandurze, instrumencie tak popularnym w XVII i XVIII wieku w całej Słowiańszczyźnie a później zapomnianym i zdegradowanym do użytku grajków odpustowych i wędrownych bardów. Wobec powszechnego dziś zwrotu do zapomnianych instrumentów — klawicymbałów, lutni, wioli — ta pierwsza u nas próba wskrzeszenia zarzuconego instrumentu powinna żywo zainteresować. Pieśń kunsztowną nowoczesną interpretować będzie p. Wanda Otto; dobór pieśni (Galla, Liszniewskiego, Niewiadomskiego, Zarzyckiego i Żeleńskiego) zastosowany będzie do ogólnego charakteru wieczoru. Sprzedaż biletów postępuje raźno. Ponieważ na 17 bm. zapowiedziany był pierwotnie koncert kwartetu Marteau i Beckera, przesunięty na 15 bm., bilety na „wieczór słowa i pieśni" opatrzone są stampilją: „Wanda Siemaszkowa, 17 marca".

„Chantecler" w Warszawie. Na środowym wieczorze w kilku scenach z głośnej sztuki Rostanda wystąpi p. Tarasiewicz w tytułowej roli koguta i p. Ordon-Sosnowska jako bażancica. Kostjumy wzorowane na pierwowzorach paryskich.

Z teatru miejskiego. Tragedja Ibsena: „Rycerze północy" grana będzie we wtorek bieżącego tygodnia. „Wesele z czasów rewolucji" ukaże się we środę i w piątek. Czwartkowy wieczór wypełni komedja Nowaczyńskiego: „Wielki Fryderyk" (początek o g. 7).

Teatr ludowy. Dziś po cenach bajecznie tanich „Kazimierz Wielki i Esterka". We wtorek odegraną będzie farsa „Podróż w kufrze", która ubiegłego tygodnia zyskała wielkie powodzenie. We środę na ogólne życzenie „Dwaj malcy". W przygotowaniu tragedja Adama Asnyka p. t.: „Kiejstut", którą wystawi teatr ludowy w Wielki tydzień.

Wymiana młodzieży. Delegat Powszechnego Związku Esperanckiego otrzymuje bezustannie zgłoszenia osób gotowych przyjąć na czas wakacji dzieci obcokrajowe, jak również młodzieży żądnej wyjechać zagranicę. Ruch ten tylko z największą sympatją powitać należy, bo gdy rozwinie się on należycie, nasza młodzież podróżując tanio a pozostając pod opieką, będzie miała sposobność poznać nietylko języki obce ale zapozna się z kulturą zachodnią, przemysłem, handlem i kiedyś gdy znajdzie się na swych stanowiskach potrafi odpowiednio wyzyskać swe znajomości z korzyścią dla naszego kraju. Naodwrót dzieci obcokrajowe będą miały sposobność poznać nas. Z tych też względów możemy gorąco zachęcić nasze rodziny i młodzież do nadsyłanie jak najrychlej swych zgłoszeń do delegata Związku esp. p. St. Rudnickiego, ul. Kopernika 17, aby sekcja Związku tą sprawą się zajmująca miała dość czasu na zestawienie wszystkich zgłoszeń w należytym terminie.

Z Towarzystwa prawniczego i ekonomicznego w Krakowie. W piątek 18 bm. o godz. 6 wieczorem wygłosi prof. dr Fryderyk Zoll (jun.) w auli Collegium novum odczyt na temat: „O tak zwanych pozahipotecznych prawach".

Z Resursy urzędniczej. Dnia 15 bm. o godz. 8 wieczorem wygłosi p. dr Jakób Rapaport odczyt p. t.: „Kwestja żydowska — a asymilacja". Wstęp wolny dla członków i zaproszonych gości.

Kwiat narodowy. W sali Rady powiatowej (Pijarska) odbędzie się dziś staraniem „Związku Przyjaciół drzewek" ankieta w sprawie wyboru kwiatka na „kwiat narodowy". Wybór poprzedzi odczyt p. Pola. Początek o godz. 5 po poł.

Odczyt. We wtorek 15 bm. w lokalu Czytelni robotniczej im. J. Kilińskiego TSL. w Krakowie (Szpitalna 18, II p.) wygłosi p. Stanisław Szaynowski odczyt na temat: „O idei i organizacji towarzystw sokolich". Początek o godz. 8 i pół wieczorem. Wstęp bezpłatny; goście mile widziani.

Kurs organizatorski handlu bydłem i trzodą. Ck. Tow. rolnicze urządza w dniach 17, 18 i 19 marca br. w Krakowie kurs dla organizatorów handlu bydłem i trzodą. Tematem, z którym kandydaci obznajomić się mają będzie pouczenie o sposobach zakładania spółek handlu bydłem i trzodą. Dobór sztuk do opasu i sprzedaży — racjonalny opas bydła i trzody — ustawy weterynaryjne — przepisy kolejowe i frachtowe oraz zapoznanie z konjukturami targów wielkomiejskich. Wykładać na kursie będą pp.: L. Barański, M. Bohosiewicz, L. Ferfeg, dr M. Rutkowski, Z. Teszycki. Kandydatów na kurs, których liczba określona jest do 30 proponują powiatowe korporacje rolnicze. Wykłady odbywać się będą w gmachu Tow. rolniczego plac Szczepański l. 8.

Borowska. Dzienniki budapeszteńskie donoszą, że Janina Borowska bawi w Sauerbrunn na granicy austrjackiej, w tamtejszym sanatorjum.

Dla ociemniałych. Celem udzielenia jednorazowego wsparcia w kwocie 124 kor. z fundacji ś. p. Józefa Kośvitzky'ego dla ślepych w Krakowie rozpisuje magistrat konkurs do dnia 31 marca br. O wsparcie to, którego wypłata nastąpi dnia 17 maja br. mogą się ubiegać tylko osoby ociemniałe, bez różnicy wyznania i płci, zamieszkałe stale w Krakowie, godne pomocy i potrzebujące jej w istocie. Każda z osób ubiegających się o wsparcie ma do podania dołączyć: a) świadectwo lekarskie, wydane przez lekarza miejskiego, b) poświadczenie biura meldunkowego, c) świadectwo moralności i d) świadectwo ubóstwa. Podanie należy wnieść do Wydziału krajowego we Lwowie na ręce prezydenta miasta i złożyć je w Składnicy Magistratu w terminie powyżej oznaczonym.

Niedoszły samobójca. Na Pogotowie ratunkowe przyprowadził wczoraj jakiś starszy mężczyzna 26-letniego buchaltera niewiadomego nazwiska, który pod skórą na prawej skroni miał kulę rewolwerową małego kalibru. Kulę tę „wpakował" sobie ów buchalter w zamiarze samobójczym.

Także zatrudnienie. Józef Szmid, 24 lat liczący, przystojny i elegancki młodzian wymyślił sobie bardzo wygodne i korzystne zatrudnienie. Chodząc po sklepach krakowskich, kupował różne drobne przedmioty, za które zawsze płacił honorowo banknotami. Podczas wydawania reszty ściągał zręcznie po kilka koron, które mu kupiec musiał drugi raz wydawać, sądząc, że się pomylił i nie przeczuwając, że taki elegant jest złodziejem. Dopiero w sobotę powinęła się noga Szmidowi, kiedy w podobny sposób załatwiał sprawunki na Małym Rynku. Przyłapano go i zamknięto w „ulu". Policja zna już dobrze Szmida z różnych kradzieży i o oszustw.

Katastrofa automobilowa. Grono krakowskich sportowców wybrało się wczoraj po południu samochodem na wycieczkę do Myślenic. W drodze powrotnej koło godziny 6 wieczorem samochód na skręcie koło Głogoczowa wjechał w rów i wszystkich siedzących wyrzucił na łąkę. Jeden z uczestników wycieczki ma złamaną nogę, inny zgniecioną klatkę piersiową, reszta wyszła z katastrofy z mniejszemi obrażeniami. Wezwane Tow. ratunkowe z Krakowa opatrzyło ich i odwiozło do domów. Prócz tego sprowadzono z Krakowa dwu lekarzy. Na miejscu zajął się ofiarami katastrofy jeden z włościan, odstępując im gościnnie swoją izbę aż do czasu przyjazdu Pogotowia. Przednia część samochodu zupełnie zniszczona, a odłamki zatarasowały drogę. Winę ponosi szofer z powodu zbyt szybkiej jazdy i niezahamowania na skręcie.

Aresztowanie złodziei kieszonkowych. Juljan Jarosz 12-letni andrus upatrzył sobie wczoraj pewną panią w ul. Sławkowskiej, u której poczuł pieniądze. Asystował jej przez linję A-B a następnie wszedł za nią do kościoła Marjackiego, gdzie ściągnął jej z torebki 3 kor. W tej chwili jednak spoczęła na jego ramieniu dłoń ajenta policyjnego, który go przytrzymał.

Adam Koczurek znowu, liczący 15 lat, ukradł jakiemuś panu z kieszeni zegarek. Lecz i on nie miał szczęścia, bo wpadł w ręce władzy i wraz z kolegą Jaroszem poszedł „pod telegraf".

Przyjaciele. Julian Dziekowski, 21-letni rzeźnik zgłosił się w sobotę w nocy na Pogotowie z licznemi ranami, które mu zadał w bójce jego kolega. W Łagiewnikach znowu tak uczęstowali przyjaciele Jana Kamińskiego, robotnika z fabryki Libana, że miał na całem ciele ni mniej ni więcej tylko 12 ran.

Napady na przedmieściach Wielkiego Krakowa są na porządku dziennym. Słyną z nich szczególnie Grzegórzki i Dębniki. Wczoraj wieczorem policjant nr. 178 został na Grzegórzkach napadnięty przez drabów, którzy poczęli go bić. Policjant przytrzymał jednego z nich. Wtedy andrus rzucił się na niego i ugryzł go w ramię. Mimo bólu zdołał go jednak plutonowy zatrzymać, a potem zgłosił się na Pogotowie.

Wczoraj także został ciężko poraniony na Grzegórzkach pewien 19-letni ślusarz z fabryki Zieleniewskiego, którego również napadło kilku drabów.

Przedwczoraj w nocy został na Dębnikach napadnięty przez 20 drabów pewien żołnierz od 13 pułku i zbity okropnie na całem ciele. I znowu nigdzie nie było stróża bezpieczeństwa. Zjawił się on dopiero po fakcie ale po to tylko, aby do leżącego bez przytomności w kałuży krwi żołnierza wezwać Pogotowie, które go na miejscu opatrzyło i przewiozło do szpitala wojskowego.

Repertuar teatrów krakowskich:

	miejski	ludowy
Poniedział.	Aktorki	Kazimierz Wielki
Wtorek	Rycerze północy	Podróż w kufrze
Sroda	Wesele za czas. rewol.	Dwaj malcy
Czwartek	Wielki Fryderyk	Ona i jej mąż
Piątek	Wesele za czas. rewol.	Imci p. Dymka
Sobota	Dzieje Oresthesa	Król walca
Niedz. po poł.	Skąpiec	
Niedz. wieczór	Dzieje Oresthesa.	

Podgórze

Popis gimnastyczny. Wczoraj wieczorem odbył się popis gimnastyczny w Sokole. Salę, ozdobioną chorągwiami wypełniła szczelnie publiczność. Przed oczyma jej przesunął się zastęp najmłodszych uczniów, którzy pięknie ćwiczyli laskami i na krążniku. Po nich wystąpiły uczennice, ćwiczące na belce oraz obręczami ubranemi w kolorowe wstążeczki. Ślicznie wypadły wykonane przez zastęp druhów ćwiczenia wywijadłem, wśród których najbardziej malowniczo wyglądało t. zw. koniczynka. Odbyły się ćwiczenia druhów maczugami, na poczwórnym orczyku i ćwiczenia wolne, a piękne piramidy zakończyły ten uroczysty wieczór. Ćwiczeniami kierował p. Nowak, naczelnik gimnastyki. Przygrywała muzyka, a po każdym punkcie programu zrywała się burza oklasków.

Za ciasno mu było. Jak Klos, wyrobnik z Krakowa, wychyliwszy parę kieliszków, szedł ulicą, potrącając przechodniów i zataczając się na wszystkie strony. Naraz koło mostu podgórskiego zawadził o strażnika od akcyzy. Oburzony, że strażnik śmiał mu wejść w drogę, począł go lżyć ostatniemi słowami. Wdał się w tę sprawę policjant, który Klosa zaprowadził na wytrzeźwienie do ula.

Z przyjaźni. Marja Tadus, licząca już 55 latek odwiedziła przed kilku dniami przyjaciółkę Marję Banaś i przy tej sposobności ściągnęła jej suknię, chustkę, fartuch wartości 20 K. Przyłapał ją jednak policjant Jarzyna, który część skradzionych rzeczy jej odebrał, reszta już gdzieś znikła bez śladu.

Kronika prowincjonalna.

Wybory w Brzozowskiem. Namiestnictwo rozpisuje nowe wybory do Rady powiatowej w powiecie brzozowskim i wyznacza dzień wyboru dla grupy gmin wiejskich na 12 kwietnia, dla grupy gmin miejskich na 13 kwietnia, dla grupy najwyżej opodatkowanych z kategorji przemysłu i handlu na 14 kwietnia, dla grupy większych posiadłości na 15 kwietnia br. Wyborcom wydane będą karty legitymacyje, zawierające bliższe oznaczenie miejsca i godziny, w których wybory odbyć się mają. Do Rady powiatowej w powiecie brzozowskim wybierają: grupa większych posiadłości ośmiu (8) członków; grupa najwyżej opodatkowanych z kategorji przemysłu i handlu jednego (1) członka; grupa miast i miasteczek pięciu (5) członków; grupa gmin wiejskich dwunastu (12) członków.

Kolej Chabówka-Zakopane. Namiestnictwo podaje do wiadomości, że komisja obchodowa wraz z rozprawą ekspropriacyjną dla zamierzonej przebudowy przepustu w kl. 20·888 linji kolejowej Chabówka-Zakopane w gminie Nowy Targ odbędzie się 2 kwietnia 1910 i rozpocznie o godz. 9 m. 10 z miejsca zboru na dworcu kolejowym w Nowym Targu. Wykazy gruntów, które mają być wywłaszczone wraz z planami wyłożone będą w urzędzie gminnym w Nowym Targu począwszy od 15 marca 1910 przez 14 dni do przejrzenia dla ogółu. Zarzuty przeciw zamierzonemu wywłaszczeniu wnieść można w ciągu powyższych 14 dni na ręce starostwa w Nowym Targu lub przy komisji na miejscu. Zarzuty późniejsze nie będą uwzględnione.

Deputacja Lwowa do Ameryki. Na odsłonięcie pomników Kościuszki i Puławskiego w Waszyngtonie uchwaliła sekcja V Rady miejskiej wysłać deputację, złożoną z jednego z członków prezydjum i jednego lub dwu radnych. Sekcja finansowa uchwaliła na koszta podróży kredyt w kwocie 6.000 koron Wyjechać mają: dr Rutowski, dr Janik i dr Adam. Odsłonięcie pomników nastąpi 3 maja br.

Siewca pieniędzy w Strzyżowie. Bogaty handlarz z Niebylca nazwiskiem Salomon Feid powracał onegdaj ze Strzyżowa do domu, niosąc przy sobie worek z pieniądzmi w kwocie 260 kor. w monecie brzęczącej samemi koronami, 20 i 10 halerzówkami. Zmienił banknoty na trafice w Strzyżowie, gdyż potrzebował „drobnych" a w Niebylcu nie mógł wymienić tak znacznej sumy.

Snać musiał być „sielnie" zamyślony, kiedy nie zauważył, jak podczas podróży, srebnodajny wór rozwiązał mu się (czy też rozpruł) z nadmiaru szlachetnego „metalu" — i srebrne korony, tudzież niklowe „szóstki" i „pięciaki" z brzękiem toczyć się poczęły po kamiennym gościńcu. I tak upuszczał Feid owe skarby począwszy od „żarnowskiej" — aż do t. zw. „niebylechnej góry", gdzie się dopiero obaczył, że coś worek „nadto lekkim" być zaczyna.

Swoją drogą, że „dziurka" nie była widać bardzo obszerna, jeżeli w przestrzeni 4 km. upuścił tylko 65 kor. 60 hal. Ale że i tego skąpemu Feidowi było żal niezmiernie, przeto — aczkolwiek już mrok padać zaczynał, wrócił spiesznie do żarnowskiej karczmy, by opowiedzieć o swej stracie.

Tymczasem za podróżującym tak nieostrożnie Feidem szło dwóch biednych żydów i ci zapewne zbierali spadającą ze srebrno-dajnego mieszka mannę w postaci koron, za co musieli pełnemi usty sławić Jemwę. Ha, tak to bywa czasami bodaj, że co bogaty zgubi, to biedny nędzarz znajdzie.

Ogłoszenie dostaw. Dnia 22 bm. odbędzie się w Kierownictwie budowy regulacji Dniestru w Stanisławowie publiczna rozprawa ofertowa na dostawę kamienia łamanego do budowli regulacyjnych na Dniestrze. Wartość zapotrzebowanego kamienia wynosi około 364.000 koron. Bliższych informacji udziela Izba handlowa w Krakowie.

W Kierownictwie budowy regulacji Raby w Bochni odbędzie się dnia 28 bm. rozprawa ofertowa na dostawę materjałów faszynowych do budowli na rzece Rabie pod Siedlcem-Łężkowicami. Bliższych informacji udziela Izba handlowa w Krakowie.

WADOWICE.

Wypadek kolejowy. W sobotę o godzinie 8 wieczór najechał pociąg, zdążający do Andrychowa, czeladnika piekarskiego Remańskiego, przejeżdżającego wózkiem jednokonnym przez rampę kolejową „na Podstawiu". Na szczęście lokomotywa zahaczyła tylko o tył wozu i potrzaskawszy go zrzuciła z toru, raniąc dotkliwie jadącego. Pociąg w tej chwili zatrzymano, a służba kolejowa zamiast pospieszyć wydobywającemu się z pod wozu chłopinie jeszcze go nabeształa, grożąc mu kryminałem. Winę za wypadek ponosi maszynista, który nigdy przed rampą nie gwiżdże a następnie dyrekcja, która nie zaopatrzyła rampy w poręcze.

Obchód grunwaldzki. W sprawie uczczenia rocznicy „Grunwaldu" odbyły się narady poufne; zamiast pochodu uchwalono urządzić „powiatowy wiec przemysłowo-oświatowy".

Wieczór kameralny. W niedzielę urządziło „Tow. bursy dla uczniów gimnazjalnych", wieczór kameralny, na który złożyły się produkcje wybitnych sił muzykalnych z Krakowa. Najlepsze wrażenie wywarł grą na wiolonczeli prof. Kopystyński. Znaczny dochód z wieczoru przeznaczone na powiększenie funduszów Bursy im. Stefana Batorego. *(p. j.)*

Kradzież w kolejowej kasie.

Bochnia dnia 12 marca 1910.

Pogłoski o okradzeniu kasy kolejowej w Bochni okazały się grubo przesadzone. Korespondent nasz podaje nam następujące szczegóły, zebrane na podstawie wiarygodnych źródeł:

Obok budynku stacyjnego w Bochni znajduje się stary budynek kasy towarowej. Okna są zakratowane, krata atoli bardzo cienka i jest zaledwie parę centimetrów w tynk wmurowana. Ktoś widocznie ze stosunkami miejscowymi dobrze obznajomiony, okutym drągiem służącym do przesuwania szyn, wysadził kratę; poprzednio wyciął djamentem szybę, aby zasuwy okien otworzyć. Ramę okna postawił na ziemi. Dostawszy się do pokoju, pogrzebaczem podważył szuflady biurka, w którem kasjer składał podręcznie inkasowane pieniądze. Te atoli (w kwocie przeszło 10.000 kor.) kasjer szczęśliwie na noc schował do obok silnie przymurowanej kasy. Złodziej porozrzucał w biurku wszystko, przeszukał służbowe ubrania i zabrał z biurka portfel a w nim 100 kor., papiery, legitymacje, nadto obok leżącą drobną monetę w kwocie przeszło 90 kor., wszystko to, jako prywatną własność kasjera. Śladów usiłowania włamania się do kasy niema. Włamanie spostrzeżono około 6-tej rano. Żandarmerja aresztowała trzech podejrzanych. Do Bochni zjechał zaraz dyrektor kolei p. Zborowski. Gdyby zawartość kasy okradziono, winę ponosiłby kasjer, który według przepisów powinien był na noc gotówkę dzienną przenieść do kasy stacyjnej, mieszczącej się w biurze naczelnika stacji. Obecnie winę ponosi dyrekcja, która, pomimo próśb naczelnika stacji, budynku, zupełnie opuszczonego nie strzegła, nie reagowała zupełnie na wydarzające się w Bochni prawie co dzień wypadki kradzieży.

*

Drugi nasz korespondent donosi nam w tej sprawie:

W sobotę 12. bm. poruszyła miasto nasze alarmująca wieść iż w nocy dokonano na stacji kolejowej śmiałego włamania do towarowej kasy, skąd zabrano około sto tysięcy. Pogłoski okazały się w części prawdziwemi; przybywający do służby z rana funkcjonarjusze magazynowi zauważyli. iż krata zabezpieczająca okno do lokalu kasowego została dźwigarem wyważoną, szyby w oknie wycięte a następnie okna otwarte, w lokalu zaś samym wszystko w nieładzie porzucone. —

Na telegraficzny raport zjechała z Krakowa komisja złożona z Dyrektora kolei radcy dworu Zborowskiego, komisarza dra Swigosta i kontrolorów Piaseckiego i Warzyńskiego. Po zbadaniu zawartości kasowej okazało się iż skradziono około 150 koron, znajdujące się w podręcznem schowku kasjera i będące jego prywatną własnością. Pieniędzy lub innych wartości kolejowych nie naruszono ani ogniotrwałej kasy nie otworzono.

Tymczasowe śledztwo objęła miejscowa Żandarmerja i jak słychać po rozpatrzeniu wszystkich towarzyszących wypadkowi okoliczności przytrzymano już pewne indywidua z pośród bezdomnych włóczęgów, uwijających się stale w pobliżu dworca kolejowego, przeciwko tym bowiem kierują się poszlaki. *Z.*

Senzacyjny proces Tarnowskiej.

Dalsze zeznania Priłukowa.

Na sobotniej rozprawie w Wenecji przesłuchjwano w dalszym ciągu Priłukowa. Na początku oznajmił przewodniczący, iż żądani świadkowie będą na koszt państwa zawezwani. Następnie rozpoczął badania co do okoliczności zaszłych przed samym wykonaniem przez Naumowa zbrodni. Priłuków z powodu którego choroby w piątek rozprawy nie było, zeznaje bardzo szczegółowo o wysłanych przez siebie i Tarnowską depeszach, których niezrozumiałe dla nikogo brzmienia miały na celu uchronienie Tarnowskiej od wszelkich podejrzeń.

Przew.: Dlaczego pan robiłeś wszystko, aby Naumowa aresztowano?

Osk.: Ponieważ wiedziałem, iż Tarnowska będzie przez to bezpieczniejsza.

Dr Driussi: Czy miał pan pewność, iż w chwili aresztowania nie wymieni Naumów ani nazwiska pana ani Tarnowskiej.

Oskarżony: Tego się spodziewałem, wszak Naumów kochał Tarnowską.

Dalsze odpowiedzi na zadawane mu przez wszystkich prawie obrońców dotyczyły jedynie wyjaśnienia brzmienia poszczególnych depesz. Priłuków zaprzeczył, jako by otrzymał kilka depesz od Tarnowskiej, które jednak są załączone do aktu oskarżenia. Sprzeczność tę wyjaśnia tem, iż prawdopodobnie wyjechał już z tych miejscowości, do których były nadesłane.

Przew.: Czy namawiał pan Naumowa do zamordowania Komarowskiego?

Osk.: Nie, pod tym względem czuję się zupełnie niewinnym.

Opowiedział dalej, iż po zamachu samobójczym przeleżał chory przez miesiąc.

Przew.: Czy Perier wiedziała o zamiarze zabicia Komarowskiego?

Osk.: Była zawsze w pokoju, ilekroć się o tem mówiło; musiała zatem wiedzieć.

Na tem przerwano zeznania Priłukowa a nastąpiło

Przesłuchanie Tarnowskiej.

Wygląda bardzo blado, chce zeznawać dlatego, ponieważ podała tylko przy aresztowaniu w Wiedniu prawdziwe fakty, które później w czasie śledztwa z rozmysłem poprzekręcała. Opowiedziała przedewszystkiem o swej młodości aż do chwili, gdy pojął ją za żonę Tarnowski.

Mąż mój — mówiła — prowadził mnie często do lokalów, w których było bardzo dużo mężczyzn. Jeden z nich oświadczył mi swą miłość; powiedziałam o tem mężowi, a on odpowiedział mi, iż nie może temu przeszkodzić, aby mnie inni kochali, a bronić przed tem powinnam się sama.

Przew.: Więc pani sądzi, że mąż nie bronił pani należycie?

Osk.: Tak jest.

Ponieważ wiedziałam, że mąż ma kochankę, dlatego cierpiałam z tego powodu w wysokim stopniu. Raz zobaczyłam jak flirtował z pokojówką mojej matki. Po dwu latach mieliśmy dziecko; często musiałem znosić wymówki, iż urodził się syn, a on pragnął córki; byłam zupełnie opuszczona. Skandale i kłótnie domowe dostawały się nawet do prasy. Wyjechaliśmy do Włoch, gdzie zachorowałam na tyfus. W czasie choroby nie troszczył się zupełnie o mnie. Nagle otrzymaliśmy wiadomość, iż brat męża popełnił samobójstwo. Winę tego zwalono na mnie, jakkolwiek pokazało się, iż powodem było niezdanie egzaminu. W r. 1899 przedstawił mi Priłukowa; raz odwieźliśmy go do domu zupełnie pijanego; wtedy żona skarżyła się, iż za często się upija.

W Kijowie dostałam napadów epileptycznych. Mąż mój nawiązał stosunek z szansonistką i przyłapałam go z nią na gorącym uczynku; uciekłam wtedy z dzieckiem do ciotki. Później wyjechaliśmy do Nizzy. Tu poznaliśmy Komarowskiego. Mąż miał pojedynek z jakimś oficerem rosyjskim o kochankę Komarowskiego.

W r. 1903 przyjęłam do służby Perier. Poznałam wtedy Borzewskiego, który się we mnie zakochał. Przyznaję się, iż pokochałam go również. Raz ćwiczyliśmy się w strzelaniu. Borzewski przystawił rękę do lufy pistoletu i prosił bym pociągnęła za cyngiel, nie wiedząc, że pistolet nabity, strzeliłam i kula zmiażdżyła jego rękę, miał to być dowód jego dla mnie miłości.

Na jednej z zabaw u p. Stahlów wywołał mąż taką awanturę, iż musiałam opuścić zabawę natychmiast; rozchodziło mu się wówczas o to, iż nie zaproszono jego kochanki. W niedługi czas postrzelił Borzewskiego. Równocześnie prawie rozwiódł się Stahl ze swą żoną i przyjechał do Sebastopolu, gdzie bawiłam z dzieckiem Perier Borzewski umarł wskutek strzału na moich rękach.

Ponieważ Tarnowska była bardzo zmęczona, przeto przewodniczący odroczył rozprawę do wtorku.

NAJŚWIEŻSZE TELEGRAMY.

Po zgonie Luegera.

Wiedeń. W ciągu wczorajszego dnia przeszło przez halę ludową w ratuszu, gdzie spoczywają zwłoki dr Luegera 60—70.000 ludzi. Także wczoraj nadeszła ogromna ilość pism kondolencyjnych, między temi od prezydenta rumuńskiej Izby posłów i księcia bawarskiego. W ciągu dnia wczorajszego przybyła też deputacya Bukaresztu; na dworcu oczekiwał ją poseł rumuński. Deputacja złożyła wieniec.

Pogrzeb Luegera.

Wiedeń. Dzisiaj w poł. z okazałością, jakiej jeszcze Wiedeń nie widział, odbył się pogrzeb burmistrza Luegera. Cała ludność była świadkiem tego aktu. Cesarz i bawiący w Wiedniu arcyksiążęta i arcyksiężniczki, zastępcy obcych panujących oddali ostatnią posługę zmarłemu.

Pogrzeb rozpoczął się o godzinie wpół do 12 z ratusza, który przybrano żałobnie. Naokół płonęły kandelabry gazowe. W hali ratuszowej chór Związku śpiewackiego odśpiewał pieśń żałobną, poczem ks. proboszcz Mord w asystencji duchowieństwa z „Votivkirche“ dokonał pokropienia. Mowę żałobną wypowiedział wiceburmistrz dr Neumeyer, poczem kondukt zaczął się posuwać ku parlamentowi.

Przed parlamentem przemawiali wicemarszałek Freudenthal i prez. parlamentu dr Pattai.

Godz. 1 min. 40 — pochód wyrusza przez Ringstrasse do katedry św. Szczepana.

Nowe stronnictwo na Węgrzech.

Budapeszt. Wczoraj popoł. odbyło się konstytuujące zgromadzenie narodowej partji pracy, na które przybył także Stefan Tisza i wygłosił mowę. W mowie tej podniósł, że rząd musiał się chwycić nadzwyczajnych środków, których konieczność nie ulega wątpliwości. Nawet Kossuth w mowie w Szegled uznał, że obecnie każdy praktyczny polityk musi stać na zasadach § 67. W kraju zapanuje tylko wtedy pokój, gdy naród węgierski będzie z innemi narodowościami żył w zgodzie. Jego ideałem programu jest nieograniczone powszechne prawo głosowania. Już dziś muszą wykształceni robotnicy przemysłowi otrzymać prawo wyborcze.

Demonstracje w Niemczech.

Berlin. Wczoraj odbyło się zgromadzenie zwołane przez demokratów w celu omówienia rządowego projektu reformy wyborczej. Po zgromadzeniu uformował się olbrzymi pochód, który podążył do Friedrichsheim, gdzie wygłoszono stosowne przemówienia.

Przyszło do starć demonstrantów z policją, przyczem przedsięwzięto kilka aresztowań.

We Wrocławiu przyszło do starcia z policją, przyczem kilka osób zostało zranionych a kilkanaście aresztowano.

We Frankfurcie nad Menem demonstracyjny pochód odbył się bez wypadku.

Król bułgarski u sułtana.

Zofia. Z kompetentnej strony potwierdzają, że król złoży w tym tygodniu wizytę sułtanowi; królowi towarzyszyć będzie prez. gab. Malinow i min. spraw zagr. Paprikow.

Trzęsienie ziemi.

Petersburg. Wczoraj o godz. 1 min. 15 popoł. odczuto w Purbet i Heidari silne trzęsienie ziemi, które trwało pół minuty.



Do Ameryki! Kto powziął zamiar wyjazdu do Ameryki za zarobkiem, niech się zwróci z wszelkiem zaufaniem do od pół wieku istniejącej firmy 409

B. Karlsberga

w Hamburgu, ul. Ferdinandstrasse 15A.

która chętnie udziela sumiennych wskazówek co do podróży oraz podaje dokładne obliczenie kosztów i rozkład jazdy z domu aż do Ameryki. Na żądanie wysyła też bezpł. dokł. mapę Ameryki.

Sól potasowa stassfurcka

o gwarantowanej zawartości

40 % potasu

jest na wszelkie gleby i pod wszelkie rośliny najskuteczniejszym i najtańszym nawozem potasowym.

Użyta na wiosnę — wzmacnia osłabioną wskutek mrozów oziminę, podnosi plony i poprawia jakość ziemiopłodów.

Kainit stassfurcki

zawiera 12·4 % potasu.

Jeneralny reprezentant Kalisyndykatu, stowarz. zar. z ogr. poręką

JÓZEF KARRACH

416 Lwów, ul. Kościuszki l. 18.

Cenniki i broszurki objaśniające darmo i opłatnie.

Uwagę naszych czytelników zwracamy na wydany nakładem Polskiego Tow. Emigracyjnego w Krakowie

„Kalendarz Polsko-Amerykański dla wychodźców na rok 1910“.

Kalendarz ten jest pierwszem i jedynem w swoim rodzaju wydawnictwem i stanowi jakby popularną encyklopedyę wychodźczą. Obok wierszyków i powiastek na tle życia Polaków na obczyźnie, zawiera on mnóstwo praktycznych wskazówek i przestróg, oraz opis stosunków zarobkowych we Francyi, Danii, Szwecyi, Czechach, w Stanach Zjedn. Ameryki północnej, Brazylii, Argentynie, Kanadzie. — — Zdobią go ilustracye i mapki.

Do nabycia w Polskiem Towarzystwie Emigracyjnem w Krakowie, ul. Kolejowa 3, oraz we wszystkich księgarniach. — Cena 80 hal., z przesyłką 90 hal.

Kawy palone zapomocą gorącego powietrza jakoteż i surowe poleca

WOJCIECH OLSZOWSKI

w Krakowie, Mały Rynek, Róg ul. Szpitalnej. 442

! ! Jednorazowa próba przekona każdego o jakości ! !

OSZUKUJĄ!

Słynna z dobroci **„Hofa polska pasta“** znalazła o **tyle naśladowców-partaczy**, że wyrabiając zwykłe czernidło napełniają je do zielonych pudełek, chcąc zmylić P. T. Publiczność, która nabywa za tesame pieniądze **smarowidło** (szwarc) miasto pasty i za jakie powinna płacić najwięcej połowę ceny pasty. —

Należy zatem przy kupnie past

żądać „Past Hofa“ wyraźnie

a otrzymawszy, koniecznie patrzeć,

432 **czy na pudełku jest napis:**

Stanisław Hof, Kraków.

Co 6 dni nowy program! Co 6 dni nowy program!

Cyrk EDISON

216 **przy placu Wielopole.**

Od piątku 11 marca do czwartku 17 marca 1910

Lalka Hanusi. — Pijak i latarnia. — Wybór teściowej. — Wiśnie. — Szkody wyrządzone przez powódź w Paryżu. — Gorliwi służący. — Artyści na rowerach. — Wycieczka na wulkany.

W niedzielę i święta

2 PRZEDSTAWIENIA 2

po połudn. o 4 godz. wiecz. o godz. 8.

Na POST rozmaite kruche ciasteczka, stosowne do herbaty i t. p. wiele innych wyrobów cukierniczych, poleca

Cukiernia Lwowska Jana Michalika

369 **ul. Floryańska L. 45.**

Kraków, Poselska 15.

Bardzo ważne na Święta!

Przyjmuje zamówienia na ciasta świąteczne **Elektryczno-motorowa** fabryka wyrobów cukierniczych prowadzona pod osobistym kierunkiem

R. Pieczarki.

Babki od K. 1·—
mazurki od K. 1·50
makaroniki od K. 2·—
serniki od K. 2·—

Placki krakowskie z konfiturami i z serem od 2 Koron.

Przekładańce ½ klg. 1 Kor. 60 h.

Masy do przekładania migdałowe ½ klg. K. 1·60, orzechowe ½ klg. K. 1·40, mak tarty ½ klg. **55 h.**

Wielki wybór baranków od 10 h.

Ozdoby cukrowe do ubierania tortów i wogóle ciast świątecznych.

Ceny niskie. 434

Kraków, Poselska 15.

NOWO OTWARTA

Drogueria pod Koroną FR. TANEWSKIEGO

w Białej, Plac Franciszka

Poleca na zbliżające się Święta po cenach najtańszych **Farby** do pisanek we wszystkich kolorach. **Śmigusy** gumowe w różnych formatach. **Wodę Kolońską** we flaszeczkach i częściowo. — **Perfumy** i mydła toaletowe krajowe i zagraniczne, od najtańszych do najprymitywniejszych. **Herbatę** oryginalną rosyjską. **Esencye** do wyrabiania likierów, rumu i wódek. **Farby** do zapuszczania drzwi, okien i podłóg **Koniaki i wina lecznicze.** Trucizny na myszy i szczury, środki owado-gubne. Proszk- odżywcze dla zwierząt domowych. **Artykuły gumowe** do celów sanitarnych. Cenniki na żądanie gratis i franco. 451

Ważne dla P. P. Akadem. i Studentów!

Literaturę z dziedziny prawa i medycyny, jakoteż beletrystyczną, oraz leksykony Mayera i Brockhausa także klasyków polskich i niemieckich również dzieła muzyczne, podręczniki fachowe wszelkich zawodów sprzedaje bez podwyższenia ceny, **na spłaty miesięczne,** począwszy od 1 kor. — Zamówienia ustne i pisemne przyjmuje R. Lieberman, Kraków, Brzozowa 16. Po nadesłaniu 10 hal. na porto wysyłam obszerny katalog. 413

PRZEMYSŁOWCOM

rękodzielnikom i wogóle wszystkim, którzy cokolwiek mają na sprzedaż lub pragną co kupić — zwracamy uwagę na niezmiernie dogodne warunki ogłaszania się w „Gazecie Powszechnej“ (warunki w nagłówku). Pismo nasze czytają ludzie z różnych sfer: chłopi i surdutowcy, wsie i miasta, z różnych okolic: w kraju i w całem państwie jak i zagranicą, na wychodźctwie w Niemczech, Francji, Włoszech, Rumunji i w Ameryce, ogłaszanie się więc takie w „GAZECIE“ jest dla każdego korzystne.

Popierajmy

„Przyjaciela ludu“

Organ

Polskiego Stronnictwa Ludowego

Kraków, Krótka 6.

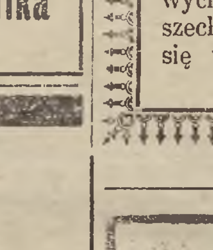


Redakcya i Administracya na Galicye

Kraków, ul. Karmelicka 7.

Drukarnia i Stereotypia A. Koziańskiego

w Krakowie, ul. Karmelicka 2 · Telefon Nr. 315.



Wykonuje wszelkie prace wchodzące w zakres drukarstwa.

W DRUKARNI I STEREOTYPII A. KOZIAŃSKIEGO W KRAKOWIE, UL. KARMELICKA.